

JERZY FIEĆKO

Instytut Filologii Polskiej

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

HISTORIE PRZYSZŁOŚCI MICKIEWICZA I KWESTIA DYSTOPII

Słowa kluczowe: Adam Mickiewicz, romantyzm, antyutopia, dystopia, historiozofia, fantastyka naukowa, fikcja polityczna

Keywords: Adam Mickiewicz, Romanticism, anti-utopia, dystopia, historiosophy, science fiction, political fiction

Powiedzieć, iż przepowiadanie przyszłości mieściło się w centrum literackich doświadczeń Mickiewicza, to tyle, co stwierdzić oczywistość. Profetyzm nastawiony na projektowanie przyszłej historii narodowej i powszechnej stanowi podstawę dla tak kluczowych dzieł, jak III część *Dziadów*, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* czy *Reduta Ordona*. Pomiedzy 1840 i 1844 r. w trakcie wykładów w Collège de France Mickiewicz usilnie poszukiwał pierwiastków profetycznych w kręgu literatur słowiańskich (a w polskiej w szczególności), zarazem wpisywał się wówczas bardziej w rolę romantycznego proroka, niżeli klasycznego badacza. Kwestia Mickiewiczowskiego profetyzmu od dziesięcioleci zajmuje uwagę literaturoznawców i historyków idei, a z publikacji poświęconych temu zagadnieniu można by złożyć niemałą bibliotekę¹. W tym szkicu chciałbym jednakże pozostawić na uboczu dzieła wpisane w kanon lektur akademickich, przywołam natomiast „historie przyszłości” rzadziej komentowane, przypominające XX-wieczne próby z obszaru *science fiction* i *political fiction*, w których pojawiają się elementy właściwe dla „dystopii”, jeśli pod tym pojęciem rozumieć pesymistyczne i zarazem uporządkowane projekcje przyszłości, wyrastające z krytycznej oceny zauważalnych współcześnie trendów społecznych i cywilizacyjnych²

¹ W kręgu znawców twórczości Mickiewicza szczególnym poważaniem cieszy się pomnikowa monografia Wiktora Weintrauba, zatytułowana *Poeta i prorok. Rzecz o profetyzmie Mickiewicza* (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1982; ed. 2 Warszawa: Biblioteka Narodowa, 1998), przynosząca najpełniejsze rozpoznanie zjawiska wyróżnionego w jej tytule.

² Cf. Andrzej Niewiadowski i Antoni Smuszkiewicz, *Leksykon polskiej literatury fantastyczno-naukowej* (Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 1990), 250-251, 262-264.

– w tym znaczeniu „dystopia” byłaby gatunkiem odmiennym od „antyutopii”, opartej na krytycznym przetworzeniu utopijnego ujęcia przyszłości. Wedle Antoniego Smuszkiewicza dystopia

wyrasta z krytycznej postawy wobec aktualnej w danym czasie rzeczywistości, ale różni się [od utopii] brakiem wiary w możliwość jakiegokolwiek zmiany na lepsze. [...]. Dystopia różni się też od antyutopii, z którą bywa często mylona (a oba terminy stosowane zamiennie) ze względu na podobieństwa w kreowaniu odstręczających obrazów ludzkiej egzystencji. Istotna różnica między tymi zjawiskami literackimi polega na tym, że dystopia swoje czarne wizje przyszłości wywodzi bezpośrednio z rzeczywistości, a nie z utopijnych programów jej naprawy³.

W mojej opinii rozróżnienie to jest dyskusyjne i nieostre, bowiem w przypadku wielu utworów literackich, także romantycznych, obie perspektywy, dys- i antyutopijna, współistnieją i wzajemnie uzupełniają się, ale to temat na osobną wypowiedź; tu jedynie na prawach dygresji zauważę, że choćby w przypadku tekstów Krasińskiego, takich jak *Nie-Boska komedia* czy *Niedokończony poemat*, można odnaleźć cechy właściwe dla obu gatunków, dzieła te bowiem wyrastają zarówno z krytycznej oceny różnorodnych zjawisk społecznych o zasięgu pan-europejskim (na przykład: ruchy rewolucyjne jako konsekwencja nierówności występujących w dominujących systemach społecznych, czy kwestia giełdy i globalizacji obiegu pieniądza), ale też zawierają spór z wyidealizowanymi projekcjami porządków społecznych, prezentowanymi choćby w wizjach twórców socjalizmu utopijnego. Andrzej Zgorzelski sprzeciwiał się w ogóle określaniu „antyutopii” mianem osobnego gatunku, traktując ją jako specyficzną formę „utopii”⁴, ale teza ta z kolei wydaje się nazbyt arbitralna. W tym tekście, pomimo sygnalizowanych powyżej wątpliwości, posługuję się rozumieniem terminu „dystopia” przyjętym przez autorów cytowanego powyżej *Leksykonu* i ponawianym we współczesnej tradycji badawczej.

Rozpatrzmy zatem kwestię obecności elementów dystopijnych w trzech różnych utworach Mickiewicza, objętych wspólnym tytułem *Historia przyszłości*⁵, pisanych w różnym czasie, po francusku, prawdopodobnie nigdy nie ukończonych, po których pozostały zaledwie dwa fragmenty oraz – w przypadku najwcześniejszego – jedynie obszerna relacja, sporządzona przez Antoniego Edwarda Odyńca,

³ Ibidem, 263.

⁴ „Nie wydaje się jednak, aby tak zwana «antyutopia» była odmiennym gatunkiem literackim od utopii. Przedstawione rozważania skłaniałyby raczej do przypuszczenia, iż jest to tylko odmiana gatunku utopijnego, właściwa pewnej epoce historycznej” (Andrzej Zgorzelski, *Fantastyka. Utopia. Science fiction. Ze studiów nad rozwojem gatunków* (Warszawa: PWN, 1980), 90).

⁵ Bibliografia opracowań poświęconych Mickiewiczowskiej *Historii przyszłości* liczy niewiele pozycji. Najważniejsze to: Stanisław Pigoń, *Metamorfozy „Historii przyszłości”*, in *Zawsze o Nim. Studia i odczyty o Mickiewiczu* (Warszawa: Oficyna Wydawnicza RYTM, 1998), wyd. 2 powiększone) oraz Stefania Skwarczyńska, *Mickiewicza „Historia przyszłości” i jej realizacje literackie* (Łódź: Łódzkie Towarzystwo Naukowe, 1964).

przyjaciela poety, a przy tym nie we wszystkim wiarygodnego świadka-wspominacza. Ów niezachowany tekst, pierwszy w porządku chronologicznym, był bodaj najciekawszym futurologicznym przedsięwzięciem Mickiewicza – że nie stanowił on wymysłu Odyńca świadczy skala pomysłu, daleko wykraczająca poza horyzont wyobraźni przeciętnego, choć nie pozbawionego artystycznych ambicji literata⁶. Odyńec tak pisał w maju 1829 r. z Petersburga do jednego ze swoich przyjaciół:

W tych czasach [Mickiewicz] zajęty był pisaniem osobliwszego dzieła p.t. *Historia przyszłości*. Píše je zaś po francusku i ma napisanych przeszło 30 arkuszy. Przejrzałem je tylko przelotem, a on sam odczytał mi niektóre patetyczne ustępy, t.j. mowy na wzór Liwiusza. Ale to przedudowna rzecz, powiadam tobie! I jeżeli skończy, jak zaczął, będzie to może kiedyś *Don Kiszot* swojego czasu⁷.

Akcja Mickiewiczowskiej opowieści rozpoczynała się około roku 2000 i miała obejmować dwa stulecia. Autor *Pana Tadeusza* przewidywał całkowite przeobrażenie europejskiej cywilizacji, jej – jak dzisiaj byśmy powiedzieli – globalizację. Przedstawiał Europę, politycznie i materialnie zintegrowaną, w momencie szczególnej próby, gdy zagrażała jej gigantyczna inwazja Chińczyków (żółtej rasy); w rozstrzygającej bitwie po stronie europejskiej decydującą rolę odegrały kobiety i dwudziestoletni młodzieńcy. Ta dziwna armia „pod wodzą bohaterki znad Wisły” najprawdopodobniej odniosła zwycięstwo i ocaliła stary kontynent w wymiarze politycznym. Konflikt ras i emancypacja kobiet, te dwie kwestie Mickiewicz niewątpliwie wyeksponował w napisanym i przez Odyńca przejrzanym fragmencie „petersburskiej” *Historii przyszłości*.

Nadrzędna idea dzieła, ukazywana na przykładzie losu wielu narodów, wyłaniać się miała z przeciwstawienia stanu najwyższego wzrostu cywilizacji materialnej (technicznej) i najgłębszego upadku w sferze moralności, ducha i uczucia, zwłaszcza w świecie mężczyzn. Kryzysowi ducha i wiary oparły się jednak kobiety i to z ich postawy najpewniej zrodzić się miał proces moralnego odnowienia świata na początku trzeciego tysiąclecia. W wizji Mickiewicza kobiety posiadały wszystkie prawa publiczne, w paneuropejskim sejmie stanowiły „izbę niższą”, opozycyjną wobec „izby wyższej”, w całości złożonej z mężczyzn. W tej opowieści kobiety manifestowały romantyczne racje ducha przeciwko racjom materialnym, reprezentowanym przez tę gorszą płęć, którą, w ujęciu Mickiewicza, stanowią mężczyźni. W projekcji poety pojawiał się zatem nie tylko konflikt ras, ale i konflikt płci, przedstawiany przy tym z pozycji swoiście profeministycznych.

⁶ Najpełniejsze opracowanie twórczości Odyńca zawiera monografia Marii Makaruk, *Antoni Edward Odyńec – romantyk w zwierciadle biedermeieru* (Warszawa: Wydział Polonistyki UW, 2012).

⁷ Adam Mickiewicz, *Dzieła wszystkie* [wydanie sejmowe], vol. 16. *Rozmowy z Adamem Mickiewiczem*, zebrał i opracował Stanisław Pigoń, przedmowę napisał Władysław Mickiewicz (Warszawa: Skarb Rzeczypospolitej Polskiej, 1933), 499.

Nie ulega wątpliwości, iż „petersburska” *Historia przyszłości* ujawniła, silne i później u Mickiewicza, pesymistyczne przeświadczenie, podzielane w epoce romantyzmu choćby przez Krasińskiego czy Norwida, iż bujnemu rozwojowi nauki i techniki towarzyszyć może duchowa zapaść cywilizacji europejskiej. Nie znaczy to wcale, że autor *Pana Tadeusza* był zdeklarowanym wrogiem postępu technicznego. Przeciwnie, perspektywy rozwoju w tej dziedzinie Mickiewicza mocno interesowały, można nawet mówić o fascynacji tym obszarem cywilizacyjnej aktywności. Dalsze, najprawdopodobniej nigdy nie napisane, partie „petersburskiej” *Historii przyszłości* tyczyć miały właśnie tych zagadnień. Zrealizowana – stałaby się pierwszą w dziejach polskiej literatury dojrzałą próbą prozatorskiej (powieściowej?) *science fiction*, jeśli z tym gatunkiem wiązać taki obraz świata przedstawionego, w którym istnieją i odgrywają kluczową rolę urządzenia techniczne wyprzedzające realne zdobycze i naukową myśl swojej epoki (w literaturze przedmiotu operuje się pojęciem „unaukowanej fantastyki”). Przywołajmy dłuższy fragment z cytowanego już listu Odyńca:

Cała zaś ta historia, jak mi mówił Adam, kończyć się ma na wejściu ziemi w stosunki z planetami, a to za pomocą balonów, które naówczas tak mają żeglować po powietrzu, jak dziś okręty po morzu. Cała zaś ziemia ma być pokryta siecią kolei żelaznych, które, jak wiesz, budują już w Ameryce i zaczynają na próbę budować w Anglii, a którym Adam ogromną przepowiada przyszłość, twierdząc, że postać świata przemienią. [...] Boję się tykać szczegółów, bo czuję, iżbym dzisiaj nie skończył. Ale jak nie powiedzieć choć słówka o całych flotach skrzydlatych balonów latających w powietrzu jak żurawie lub gęsi? O całych miastach domów i sklepów budowanych z żelaza na kołach, a pędzących po szynach żelaznych ze wszech stron łądu na wielki jarmark pod Lizboną, dokąd znówu ocean w olbrzymich okrętach przynosi płody innych części świata? Jak nie wspomnieć o Archimedesowych zwierciadłach, ustawionych na ogromnych przestrzeniach w ten sposób, że ogniste litery, odbite w pierwszym, w okamgnieniu odbijają [się] w ostatnim? O teleskopach, przez które z balonu można całą ziemię obejrzeć, a z ziemi widzieć, co się dzieje na jej satelitach? O akustycznych przyrządach, za pomocą których, siedząc spokojnie przy kominku w hotelach, można słuchać dawanych w mieście koncertów lub wykładów publicznych itd.⁸

Jak widać, świat początków trzeciego tysiąclecia z wizji Mickiewicza w zadziwiająco wielu elementach wykazywał zbieżność z wiekiem XX. Poeta przepowiedział opanowanie przestrzeni kosmicznej (rzecz w jego czasach zgoła fantastyczna), a nawet komunikację międzyplanetarną. Pochodną wielkiego przełomu w dziedzinie techniki miały być inne nowatorskie zjawiska. Mickiewicz spodziewał się narodzin globalnego handlu, wykorzystującego na wielką skalę transport kolejowy (wówczas raczkujący) i transoceaniczny, przewidywał powstanie urządzeń przypominających kosmiczne satelity i kamery o dalekim zasięgu (owe teleskopy ogromnej mocy), które zrewolucjonizują wiedzę na temat Ziemi i kosmosu,

⁸ Ibidem, 500-501.

wreszcie przeczuwał narodziny telewizji (owe „Archimedesowe zwierciadła”) i radia („akustyczne przyrządy”), w których widział przyszłe, nowoczesne środki komunikacji międzyludzkiej, służące także sprawom kultury.

Miał to być świat zasadniczo odmienny w swoim funkcjonowaniu niż ten poecie współczesny. Odmienny i mocno odbiegający od dającego się wówczas realnie i bezdyskusyjnie określić kierunku rozwoju cywilizacji technicznej. Bardziej – jak się wydaje – czerpał tu Mickiewicz z pokładów romantycznej futurologii i zarazem wiary w nieograniczone możliwości ludzkiej wyobraźni i kreatywności (ale też, dodajmy: umysłu), niżeli ze znajomości stanu ówczesnych odkryć naukowych, te bowiem narodzin statków powietrznych i satelitów kosmicznych tudzież telewizji jeszcze nie wróżyły. Relacja Odyńca potwierdza też znany i z innych źródeł fakt zainteresowania autora *Dziadów* kwestiami wynikającymi z postępu techniki, w tym sprawami kontynuacji już istniejących wynalazków, choćby takich jak balon (który wówczas stanowił głównie atrakcję turystyczną), teleskop czy starożytne zwierciadła Archimedesesa. Rozumiał, iż jedno odkrycie otwiera wrota do wielu następnych.

Czy miał to być także świat lepszy w sferze ducha? Tej sprawy relacja Odyńca nie rozstrzyga. Rozwojowi wynalazczości towarzyszył upadek wiary i uczuć – to wiemy. W ten sposób planowany utwór uruchamiał perspektywę dystopijną, uzasadniającą pytanie, czy pojawi się w nim, na przykład, wizja społeczeństwa stechnicyzowanego, zuniformizowanego, nawet oddanego we władanie jakiejś stotalizowanej władzy (choć wprowadzenie wątku mówiącego o roli dwu izb europejskiego parlamentu sugeruje, iż rządy kontynentalne nie mogłyby w tej opowieści mieć charakteru radykalnie absolutystycznego). Jednakże ów upadek moralny nie musiał oznaczać dla wspólnoty Europejczyków klęski definitywnej, skoro jego opis wychodził spod pióra romantycznego poety dobrze znającego starożytne i biblijne „mity odnowicielskie”. Może kobiety i młodzież, w projekcji Mickiewicza, miały uratować ten świat nie tylko przed chińskim zalewem, ale i przed dominacją materializmu, przed bezpowrotną zapaścią etyczną? Mickiewicz był przecież poetą metamorfoz, wierzył w możliwość wielkich i wielorakich przeobrażeń zarówno przed rokiem 1829, jak i później. Pozytywne rozstrzygnięcie tej kwestii nie stanowiłoby niespodzianki, choć wpiśywałoby z kolei projektowane dzieło w obręb nurtu bliższego utopii. Co więcej, wiązałoby „petersburską” *Historię przyszłości* w pewien sposób z tekstami wcześniejszymi: z *Odą do młodości*, gdzie młodzież stawała się motorem ogólnoludzkiej (a w podtekście: narodowej) przemiany, i „średniowieczną” *Grażyną*, gdzie kobieta poprzez swój rycerski czyn ocalała honor i jedność narodowej wspólnoty. Ale relacja Odyńca, nawet gdyby uznać ją za wiarygodną w najwyższym stopniu, daje zbyt słabe podstawy do wniosków rozstrzygających w kwestii miejsca i roli czynników dystopijnych w planowanym dziele, pozwala natomiast dostrzec w tym zamyśle zarys nowatorskiej na owe czasy projekcji w stylu *science fiction*.

Andrzej Niewiadowski uznał, że gdyby owo dzieło Mickiewicz ukończył i ogłosił, stałby się „ojcem europejskiego romansu scjentyficznego, i to na długo przed J. Vernem”⁹.

*

Tytułu *Historia przyszłości* Mickiewicz użył jeszcze dwukrotnie, w odniesieniu do innych tekstów, pisanych także po francusku, w Paryżu, najpewniej w przedziale od 1833 do 1835 roku. Zgodzić się trzeba z tezą Stanisława Pigionia, iż zachowane fragmenty należą do dwu różnych dzieł, mimo że opatrzone zostały roboczo tym samym tytułem. Żadne nie zostało opublikowane za życia poety, nie ma nawet pewności, czy choć jedno z nich Mickiewicz opracował do końca. Znaczącym dla futurologii i dystopii bardziej interesuje fragment obszerniejszy i zapewne wcześniej napisany, zawierający wizję ogólnoeuropejskiej rewolucji.

Akcja opowieści rozgrywa się w bliżej nieokreślonej przyszłości (choć raczej w obrębie XIX wieku) – podobnie dzieje się w *Nie-Boskiej komedii* Krasińskiego. Teatr wydarzeń obejmuje bez mała całą Europę, od Ukrainy po Pireneje, z tym że autor najwięcej uwagi poświęca Francji (co zrozumiałe, bowiem głównym adresatem tego tekstu miał być czytelnik francuski). Nie wiadomo dokładnie, jakie były początki tejże rewolucji, wiemy natomiast, jaki był jej cel zasadniczy: szło o zniesienie porządku monarchistyczno-absolutystycznego oraz o upodmiotowienie ludów (narodów) w ramach systemu republikańskiego. Mickiewicz przedstawia wojnę ponadnarodową, w której naprzeciw siebie stają skonfederowana armia republikańska i wojska broniące starego, despotycznego porządku. Zachowany fragment, stanowiący część pierwszego rozdziału, przedstawia końcową fazę tej wojny. Większość monarchii kontynentalnych uległa już likwidacji, oswobodzone ludy utworzyły Konfederację Europejską i powołały wspólne, ponadnarodowe siły zbrojne, którymi dowodzi Ukrainiec Didko (co pozwala sądzić, iż destrukcji uległa także carska Rosja, a Ukraina wybiła się na niezawisłość). Armia rewolucyjna kruszy resztki oporu zwolenników porządku rojalistycznego w różnych zakątkach kontynentu oraz przygotowuje inwazję na królewską jeszcze Anglię. Ostatnią spośród wielkich kontynentalnych bitew – przypominającą charakterem batalie napoleońskie – Mickiewicz bohaterom swojej opowieści nakazał rozegrać u wrót Berlina. Król pruski i wojska unii królewskiej ponoszą tam klęskę, po czym, z rozkazu Didki, wodza rewolucyjnych sił, któremu obce są tradycje rycerskiego honoru, dumny władca Prus zostaje stracony.

Autor pośrednio sprzyja obozowi rewolucyjnemu, co nie powinno dziwić, jeśli pamięta się przesłanie *Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* i wpisaną tam modlitwę „o wojnę ludów”. Ale rewolucji nie idealizuje, pokazuje

⁹ Andrzej Niewiadowski, *Literatura fantastycznonaukowa* (Warszawa: PWN, 1992), 40.

jej groźne oblicze. Przepowiada, iż będzie miała ona charakter bezwzględny, totalny, a cały kontynent spłynie krwią. Stare formy społeczne i despotyczne systemy państwowe niszczone są w sposób bezlitosny. Terror stanowi podstawowe narzędzie, wykorzystywane przez obie strony. Tu nie ma miejsca na miłosierdzie, po bitwie berlińskiej eksterminacji podlega cała pruska warstwa urzędniczo-biurokratyczna tudzież pastorzy:

z całą surowością postąpiono z biurokratami, to jest z urzędnikami rządowymi, z ich dziećmi i ich rodzinami. Liczba urzędników, w Prusach zwłaszcza, była widocznie ogromna. Znalezione wśród jeńców dziesięć tysięcy byłych radców, siedem tysięcy sędziów, zastępców i referendarzy, i wszystkich powieszono. Ten sam los spotkał pastorów protestanckich, bardzo przywiązanych do swego księcia i głowy kościoła¹⁰.

Zapewne dzieło Mickiewicza miało świadczyć, iż racja dziejotwórcza była po republikańskiej stronie, ale narrator w opowieści, stylizowany na historyka rekonstruującego opisywane zdarzenia z perspektywy „kilku wieków”, konsekwentnie stronił od posługiwania się prostym i jednoznacznym zbiorem ocen, zajmował właściwą dla badacza postawę dystansu.

Obecna jest w tejże *Historii przyszłości* także myśl, iż rewolucji nie mogą ominąć wewnętrzne komplikacje i schorzenia. Dowodnie świadczy o tym obraz Francji zarysowany w tym tekście i przebieg gwałtownego przełomu, jaki tam się dokonał. W kraju tym obóz zwycięzców po obaleniu tronu i zniesieniu wszelkiej religii szybko podzielił się i nastął czas krwawej walki rewolucji z rewolucją. Wybuchła wojna domowa pomiędzy republikanami umiarkowanymi i proletariackimi radykałami. Ci pierwsi wzywali do ostrożności, proponowali równość w kwestii posiadania, ale problemy sporne – choćby prawo własności i dziedziczenia – chcieli pozostawić późniejszym rozstrzygnięciom. Proletariacy maksymaliści zamierzali pójść znacznie dalej, nie tylko domagali się zniesienia praw własności, ale i żądali równości absolutnej, idealnej – i tu rewolucja odsłania utopijno-dogmatyczne oblicze. Radykałowie, zniósłszy chrześcijaństwo, opracowują projekt całkowitej niwelacji, ostatecznej anihilacji wszystkiego, co indywidualne, z posiadaniem imion i nazwisk włącznie:

Zawsze w nazwisku jest coś odrębnego i osobistego. Przedkładano zatem, aby nazwiska zastąpić znakami liczb, gdyż te nie wyrażają nic jako takie i łatwo można je zmieniać. W ten sposób Francja, podzielona na dziesięć serii, obejmowałaby w każdej serii pewną liczbę obywateli. Pierwszy urzędnik pierwszej serii nosiłby numer 1, jego podwładni numery 2, 3 itd. Prości obywatele nie mieliby żadnego współczynnika. Liczba byłaby nadawana według numeru cywilnego aktu urodzenia, a współczynnik według stopnia hierarchii, cywilnej albo wojskowej. Jakiś generał albo urzędnik złożony z urzędu, tracąc swój współczynnik, znikalby z ludzkiej pamięci

¹⁰ Adam Mickiewicz, *Dzieła. Wydanie Rocznicowe*, vol. 5. *Proza artystyczna i pisma krytyczne*, ed. Zygmunt Dokurno (Warszawa: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, 1997), 240.

i wracał w szereg prostych numerów swej serii. Systemat tego rodzaju zadałby ostatni cios osobistej miłości własnej tudzież indywidualizmowi¹¹.

Tu już nie ma miejsca na romantyzm rewolucji ludów, rodzi się nowa, mechanistyczna i antywolnościowa despotia, będąca zaprzeczeniem idei równości i wolności jednostki, straszliwa parodia systemu czynowniczego, zaprowadzonego w Rosji przez Piotra I. Akapit ten zawierał polemikę, w pamfletowym stylu, z niektórymi ideami socjalizmu utopijnego, w szczególności ze społecznymi projektami Charlesa Fouriera, tyczącymi zasad organizowania się „ludzi pracujących”¹². Z tekstu Mickiewicza nie wynika, że taki model społeczeństwa postrewolucyjnego zwycięży, ale zwyciężyć może, wiele bowiem wskazuje na to, że po stronie radykałów opowie się skonfederowana armia europejska, w ostatnim akapicie gotująca się do interwencji na francuskiej ziemi. Znany nam fragment tej wersji *Historii przyszłości* stanowi wyimek z pierwszego rozdziału. Dalsze części musiałyby zatem dotyczyć spraw związanych z porządkiem porewolucyjnym. Czy następstwem dziejowego wstrząsu byłby system współpracy wolnych i równych narodów, dający wyprowadzić się przeciw z ówczesnej wersji mesjanizmu Mickiewicza? Czy też przeciwnie, na gruzach starych mocarstw wzniesiony zostałby nowy, uniwersalny i odczłowieczony zarazem despotyzm, oparty na ateizmie oraz dogmacie niwelacji jednostki i wszelkiej indywidualności, czyli elementach wprowadzonych już do analizowanej opowieści?

Nie ulega wątpliwości, że właśnie w tym wariancie *Historii przyszłości* perspektywa właściwa dla dystopii obecna jest najsilniej, zwłaszcza w ironicznym obrazowaniu francuskich radykałów proletariackich, zdogmatyzowanych i rozgadzanych, ale też niezdolnych do samodzielnego realizowania utopijnej ideologii: „Zajmowali się bez przerwy układaniem zasad wzorowego społeczeństwa, którego członkowie byliby wolni i równi, tak prawnie jak i faktycznie. Jednakowoż mimo wszystkich wysiłków nie mogli jeszcze dojść do zgody co do wytycznych aktu konstytucyjnego. Cały rok nieprzerwanych rozpraw nie doprowadził dotąd do żadnego skutku uchwytnego; za to sprawił dobrodziejstwo niezmierne, bo poruszył umysły i rozwiązał języki wszystkich żołnierzy”¹³. Jeśli utopijny dogmatyzm proletariuszy spotka i połączy się z bezwzględnym i skutecznym działaniem europejskiej armii rewolucyjnej, efekt tego związku będzie oczywisty: najpierw na ziemi francuskiej, a potem w całej Europie ustalony zostanie despotyzm nowego typu, ateistyczny, antyindywidualistyczny, mechanicystyczny, a idea konfederacji

¹¹ Ibidem, 235.

¹² O myśli społecznej Fouriera vide Władysław Jan Grabski, *Karol Fourier (1772–1837). Jego życie i doktryna* (Warszawa: Księgarnia F. Hoesicka, 1928); Adam Sikora, *Fourier* (Warszawa: Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”, 1989); Roland Barthes, *Sade, Fourier, Loyola*, trans. Renata Lis (Warszawa: Wydawnictwo KR, 1996).

¹³ Adam Mickiewicz, op. cit., 243.

wolnych narodów złożona zostanie do lamusa historii. Taka bowiem rysuje się logika dziejowego procesu w tym fragmencie *Historii przyszłości*: od europejskiego ruchu rewolucyjnego, mającego na sztandarach idee wolności i sprawiedliwości społecznej do pankontynentalnego terroru i totalizmu porewolucyjnego. Byłoby to powtórzenie w globalnej skali zjawisk znanych Mickiewiczowi z historii wielkiej rewolucji francuskiej, o której w *Księgach narodu polskiego* pisał w sposób ambiwalentny, podkreślając jej historiotwórczą rolę, ale i potępiając politykę terroru¹⁴. I może później, w opowieści polskiego poety, Napoleon nowego typu zrealizowałby, na gruzach zwichniętej moralnie rewolucji, konfederacyjną utopię wolnych narodów? Jeśli w takim porządku poprowadził Mickiewicz dalsze partie opowieści, stworzyłby kolejną – obok *Nie-Boskiej komedii* – wersję dystopii. Ale z treści wpisanych w zachowany fragment wyprowadzić można także inne, mniej pesymistyczne projekcje dalszego ciągu. Niemniej już w tej napisanej części dzieła garść elementów dystopijno-antyutopijnych można odnaleźć, takich jak używanie terroru przez przywódców i masy rewolucyjne w imię idei sprawiedliwości, antyreligijny nihilizm, ideologie wzywające do anihilacji wszystkiego, co indywidualne, choć punktem wyjścia była zasada wolności i równości jednostek.

*

Drugi spośród zachowanych „paryskich” fragmentów *Historii przyszłości* liczy zaledwie kilka akapitów i nie stawia równie zasadniczych pytań, ani też nie otwiera tak ostatecznych perspektyw, jak fragment poprzedni. Przybrał on charakter prognozy politycznej, która miała się zrealizować w czasie dość bliskim, licząc co najwyżej na lata, a nie dziesięciolecia i w sensie gatunkowym sytuuje się w obszarze *political fiction* („potoczne określenie utworów, w których akcent położony jest na zagadnienia polityczne, zarówno współczesne, ubrane w przyszłościowy kostium literacki, jak i takie, które mogą pojawić się w przyszłości”¹⁵), czyli subgatunku wykazującego silne ciążenie w kierunku dystopii.

Mickiewicz malował obraz Francji obojętnej religijnie, zmartwiałej w instytucjach społecznych, istniejących tylko na pokaz, z wystawną i „beżpożyteczną” władzą królewską na czele. Na taki stan rzeczy reaguje jedyna instancja mająca materialną siłę, czyli armia, która przeprowadza wojskowy zamach stanu wymierzony przeciw panującej ówczesnie we Francji dynastii orleańskiej¹⁶, w wyniku

¹⁴ Cf. Zofia Stefanowska, *Historia i profecja. Studium o „Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego” Adama Mickiewicza*, ed. 2 (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1998), 197-204.

¹⁵ Andrzej Niewiadowski et Antoni Smuszkiewicz, op. cit., 285.

¹⁶ „Na ogół daleką była myśl o rewolucji czysto wojskowej w kraju, który posiadał tyle teorii racjonalnego rządzenia, głęboko przemyślanych i dyskutowanych od tak dawna. Głos powszechny wołał o postęp powolny i równy. Stąd też ów przewrót nagły i prawie nie przygotowany zbił wszystkich z tropu i oszołomił. A tymczasem taka właśnie rewolucja leżała w zwykłym biegu rzeczy,

tegoż przewrotu dokonuje się restauracja Burbonów (królem zostaje Henryk V, któremu skądinąd tron próbował przekazać już w 1830 r. obalony przez rewolucję lipcową Karol X), po czym rozpoczyna się proces grzęźnięcia nowej-starej władzy w politycznym fałszu, co z kolei radykalizuje nastroje społeczne. Zawodzi partia legitymistów, na której opiera się monarchia zrodzona w wyniku wojskowego przewrotu, partia moralnie skompromitowana, tyleż pyszna, co lękliwa, zwracająca swoje oczy „ku Północy” w nadziei na wsparcie ze strony caratu i innych absolutystycznych rządów. W konsekwencji – w ujęciu poety – wzrosnąć miało poparcie dla bonapartystów, aż jeden z Napoleonidów, ku zaskoczeniu klasy politycznej, odwołując się do legendy cesarza, nie skompromitowany udziałem w rządzeniu, staje się głównym kandydatem na przywódcę narodu: „Imię jednego z nich padło teraz jak piorun na Francję właśnie w chwili, kiedy ten rozległy kraj nie miał ani jednego imienia okrytego sławą albo przynajmniej ogólnie poważanego. Imię to posłużyło za sztandar dla wszystkich nienawiści i wszystkich nadziei”¹⁷. W tym miejscu tekst się urywa, nie dowiadujemy się zatem, czy bonapartysta władzę zdobędzie, a jeśli tak, to czyje nadzieje spełni, czy pogłębi rozbrat i chaos w macierzystej wspólnocie, czy też – co wydaje się bardziej prawdopodobne, zważywszy na przywiązanie Mickiewicza do legendy napoleońskiej – powiedzie ją w stronę realizacji nowych wyzwań dziejowych. Jak trafnie zauważył Stefan Treugutt, „dla Mickiewicza [...] – jak dla większości aktywnych myślicieli epoki, ideologów przyszłej Polski – był Napoleon prefiguracją tego, co lada moment zacznie na ogromną skalę dziać się przed ich oczyma i za ich sprawą. Mówiąc językiem prostym: był przykładem. Przykładem o najwyższym stopniu aktualności”¹⁸.

W połowie lat 30. wszelako we Francji tego rodzaju projekcja mogła być traktowana jako polityczny żart lub jako nazbyt swobodna (i ryzykowna) gra wyobraźni, oderwanej od realiów. Ludwik Filip I z dynastii orleańskiej pewnie dzierżył władzę, partia legitymistyczna nie miała wpływu na kolejne rządy i raczej słabła, a środowiska bonapartystowskie pozostawały w rozsypce i w izolacji¹⁹.

a nawet była konieczna. Od dłuższego czasu instytucje społeczne we Francji istniały tylko na pokaz i od zewnątrz, a nie miały już żadnego wewnętrznego oparcia. Religia nie odpowiadała już potrzebom ludzi cywilizowanych, to znaczy ludzi zamożnych i wpływowych, kierujących ruchami mas. Władza królewska, która służyła przez szereg lat jako środek przeciw zapędom pospólstwa, okazała się w końcu czymś zużyтым i bezpożytecznym w czasie pokoju. [...] W tym bezładzie moralnym jedna jedyna instytucja, która mogła ostać się, instytucja na wskroś materialna, to była armia”. Adam Mickiewicz, op. cit., 244-245.

¹⁷ Ibidem, 247.

¹⁸ Stefan Treugutt, „Napoleon Bonaparte jako bohater polskiego romantyzmu”, in *Geniusz wydziedziczony. Studia romantyczne i napoleońskie*, ed. Maria Prussak (Warszawa: Wydawnictwo IBL, 1993), 99.

¹⁹ Cf. Marek Wąsowicz, *Między tronem, giełdą i barykadą. Francja 1830–1848* (Warszawa: Wydawnictwo „Omnia”, 1994).

Rzecz w tym, że wprawdzie do przepowiadanego buntu wojska (zamachu stanu) i restauracji Burbonów nie dojdzie, to kilkanaście lat po napisaniu tego tekstu uważany powszechnie przez warstwy oświecone za politycznego błazna Ludwik Napoleon, powinowaty wielkiego cesarza, najpierw w roku 1848 wygra z ogromną przewagą wybory prezydenckie (bazując na legendzie Napoleona i zręcznie wykorzystując fakt pozostawania poza skompromitowanymi elitami politycznymi), w roku 1851 rozpędzi parlament, a w następnym, przy znaczącym poparciu francuskiego społeczeństwa, przywróci cesarstwo, przybierając imię Napoleona III²⁰. We Francji, także w kręgach polskiej emigracji, nikt w połowie lat 30. nie przewidywał renesansu środowisk pronapoleońskich, o ich powrocie do władzy nie wspominając. Nikt poza Mickiewiczem.

W tej fikcji politycznej Mickiewicza trudno odnaleźć wyraziste cechy dystopii czy antyutopii, poeta nie stawiał bowiem wprost tezy, że ów „bezład moralny”, przywiązanie francuskich elit do projektowania wyrozumowanych programów politycznych oraz silna pozycja armii, zdolnej do obalenia władzy, złożą się pospołu na uruchomienie procesu wiodącego, na przykład, do narodzin władzy totalnej, nie ma też powodów do przypuszczeń, że zwycięskiemu Napoleonidzie współtwórca polskiej legendy napoleońskiej przydzieliliby rolę negatywną, na przykład kreatora nowego systemu represyjnego. Finał napisanego fragmentu wskazywałby raczej na zamiar optymistycznej kontynuacji opowieści.

*

Autora *Pana Tadeusza* niewątpliwie pociągało kreślenie futurologicznych przewidywań, tyjących zarówno przyszłości bliższej, jak i dalszej. Prognozował kierunki rozwoju europejskiej cywilizacji (w stylu *science fiction*), przewidywał wielkie przemiany polityczne. Można żałować, iż nie dokończył bądź nie zachował w całości żadnego spośród omawianych tu tekstów. Miał szansę stać się założycielem jeszcze jednego gatunku w obrębie polskiej literatury, gatunku operującego rozwiązaniami właściwymi dla fantastyki naukowej i politycznej oraz współinicjatorem, wraz z Krasińskim, gatunku antyutopii i dystopii zarazem. Znawca zagadnienia, Andrzej Niewiadowski, wysoko szacował inicjatorską rolę Mickiewicza:

Projektując wersję prognozy katastroficznej (najazd ze wschodu, upadek cywilizacji) dał autor wyraz pewnym możliwościom myślowym rozwiniętym w literaturze i filozofii XX-lecia międzywojennego (wypowiedzi Spenglera, Znanieckiego, Zdziechowskiego i in.). [...] Nietrudno zauważyć, że polemizując z koncepcjami saintsimonistów, tworzy Mickiewicz załączki nowej odmiany gatunkowej – antyutopii, choć nie jest już w swoich spostrzeżeniach osamotniony (traktaty

²⁰ O politycznej karierze Ludwika Napoleona vide Alfred Liebfeld, *Napoleon III* (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1979).

Ruskina, Musseta, Emersona). Tym samym, kontynuując rozważania Krasickiego, przejmuje motyw refleksji nad przyszłością cywilizacji naukowo-technicznej i zapowiada ostrzeżenia nadchodzącej epoki – pozytywizmu²¹.

Można mocne tezy Niewiadowskiego zaakceptować, należy jednak pamiętać o zachowaniu stosownych proporcji. Futurologie o charakterze (anty)utopijnym sytuowały się na peryferiach pisarskich zainteresowań Mickiewicza, pisywał je sporadycznie, na marginesie zatrudnień traktowanych z pełną powagą. Dlatego żadnej z komentowanych tu „historii przyszłości” nie ukończył.

Zamknę ten szkic historyczno-literacką tezą, stawianą na poły żartobliwie: Mickiewicz-futurolog był protagonistą i swoistym patronem Stanisława Ignacego Witkiewicza, bowiem w obręb „historii przyszłości” wprowadził tematy, którymi sto lat później żywić się będzie powieść (*Pożegnanie jesieni*, *Nienasycenie*) i dramat (*Szewcy*) międzywojennego katastrofisty, czyli konflikt klas i ras, ze szczególnym uwzględnieniem chińskiego zagrożenia, tudzież problem niwelacji jednostki jako jednej z konsekwencji rewolucyjnych przewrotów. Jednakże kobietom przewidział inną rolę, niż Witkacy.

Mickiewicz's *A History of the Future* and the question of dystopia

Summary

The author aims to identify elements of dystopia in three unfinished manuscripts by Mickiewicz which were published in one volume entitled *A History of the Future*. The article first examines the terminological difficulties associated with differentiating between the notions of “anti-utopia” and “dystopia”. It then proceeds to discuss a prose work by Mickiewicz which exists only in the form of a summary written by Antoni Edward Odyniec, a friend of the poet. The analysis of Odyniec’s depiction leads to a conclusion that Mickiewicz was writing an innovative work according to the poetics of science fiction, a genre largely unknown at the time, a work which would predict the directions of Europe’s development in the areas of ethics, politics, civilization and technology. It is impossible, however, to determine the potential significance of dystopian factors in that work. The largest number of dystopian features was found in the second fragment of *A History of the Future* which describes the final stage of a Pan-European revolution against monarchical order. The last fragment of *A History of the Future*, which predicts the course of a political coup in France, is connected in the present article not so much with the poetics of dystopia as with the genre of “political fiction”.

²¹ Andrzej Niewiadowski, op. cit., 212-213.